RODZINA SZEWSKA

MIESIĘCZNIK

Organ „Związku Zawodowego pracowników Polskiej Spółki Obuwia Bata S. A. w Chełmku — Rodzina Szewska"

Rok II | Chełmek, grudzień 1937 | Nr 16.

Do Pana Prezesa A. E. Gabesama

Na progu roku 1937 skierowałeś do nas, Panie Prezesie, bardzo serdeczny i długi artykuł na łamach „Echa Chełmka", w którym Pan Prezes zadał nam kilka pytań.

Zapytywał nas Pan Prezes, jakie jest nasze zdrowie fizyczne — jak je utrzymujemy — jak je chcemy wzmocnić.

Co chcemy wiedzieć, co chcemy mieć, czy jesteśmy przygotowani na postęp i cofanie się, czy znamy stan swego majątku, co zamierzamy uczynić dla swej rodziny, dla swej gminy. Co dla swej ojczyzny?

Kiedy patrzymy na bilans roku 1937 stwierdzić musimy, że był on dla nas pomyślny. Co nas najbardziej cieszy, to utrzymanie stałości pracy i zarobków. Pan Prezes podkreślał często, że stara się zapewnić nam stałą pracę dla tego, że okazujemy wierność dla naszej pracy i naszego przedsiębiorstwa.

Pozwalamy sobie przeto zapisać to na swoją korzyść. To byłoby naszą główną zdobyczą. Na inne pytania musiałby odpowiedzieć każdy z nas z osobna. — Odpowiedzi wypadłyby różnie. Kto nie wypełnił tego, co sobie przyrzekał na początku ustępującego roku, poprawi się w nowym, i napewno przykro mu będzie, że nie skorzystał z tych wskazówek, jakie nam Pan Prezes dał na początek roku.

Zbliżył się koniec naszej rocznej współpracy. Chcemy podziękować Panu Prezesowi za dobro — jakie nam wyświadczył w tym całym roku, za opiekę, którą nas obdarzał i gorąco prosimy o dalszą sprawiedliwą, jak dotychczas, opiekę.

Patrzymy z ufnością w Rok Nowy. Chcielibyśmy na tym miejscu zapewnić Pana Prezesa, że gotowi jesteśmy iść z Nim razem na dobrą i złą dolę, że chcielibyśmy pomóc w budowie naszych zakładów, przyczynić się do ich rozrostu.

Z głębi serca składamy życzenia naprawdę szczęśliwego i pomyślnego Roku. Oby spełniły się wszystkie zamierzenia, wszystkie myśli, a my deklarujemy — pełną poświęcenia współpracę! RODZINA SZEWSKA.

Przy wigilijnym stole



Jesteśmy szczęśliwi, że i w tym roku jak zawsze, zasiadamy do stołu wigilijnego, każdy w swoim domku, by w cieple ogniska rodzinnego, — przy rozświetlonej choince, chwalić Pana i kolędować Mu.

Życzymy wszystkim Zdrowych i Wesołych Świąt a z okazji

NOWEGO ROKU

zasyłamy wszystkim członkom Rodziny Szewskiej, Ich żonom, mężom i dzieciom — życzenia pomyślności i szczęścia.

Zarząd Rodziny Szewskiej.

Serdeczne życzenia z okazji

Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku

składają

WPanu Prezesowi

A. E. GABESAMOWI

WPanu Ppłk.

T. PODGÓRSKIEMU

i WPanu Dyrektorowi

J. E. REMEROWI

ZARZĄD

i Członkowie Rodziny Szewskiej

Wszystkim członkom Rodziny Szewskiej oraz Ich niestrudzonemu Zarządowi — z okazji

Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 1938 Roku

życzę wszelkiej pomyślności, pełni szczęścia osobistego, oraz długich lat pracy zawodowej i społecznej, dla dobra i wielkości wolnej Ojczyzny i Jej obywateli.

Tadeusz Podgórski

ppłk. s s.

czł. Rady Nadz. i Kurator Związku.

Z okazji

Bożego Narodzenia i Nowego Roku

składamy wszystkim Czytelnikom serdeczne życzenia

REDAKCJA

Właściwa praca Związku Zawodowego

W poprzednich swych artykułach na temat zadań związku zawodowego, poruszyłem sprawy:

1) wzajemnego stosunku pracobiorcy i pracodawcy:

2) stosunku pracobiorcy do swego warsztatu pracy:

3) potrzeby oświaty:

przy czym jak mogłem, starałem się uzasadnić swoje twierdzenia. Jak się przekonałem, wywody moje nie są odosobnione, albowiem w prasie czytałem niedawno głosy wołające o zmianę nastawienia umysłów w kierunku naprowadzenia związków zawodowych na właściwe tory pracy i oderwania ich od sposobu pojmowania swych obowiązków z przed lat dziesięciu.

Wraz z biegiem życia, wszystko ulega zmianom, przeobrażeniom — tak samo przeobrażać się muszą obowiązki i zadania związków, stowarzyszeń, poszczególnych jednostek.

Stary bojowiec, który walczył o wolność Polski przed trzydziestu laty, po zdobyciu Niepodległości pracuje dalej dla Polski, tylko, że już inną drogą, inną bronią. Nie konspiruje jak przed tym w tajnych stowarzyszeniach, nie obmyśla zamachów — ta forma walki ustąpiła pracy pozytywnej, która buduje, rozrasta, powiększa, oświeca i prowadzi do dobrobytu.

Jesteśmy właśnie na przełomie tego przeobrażenia i od nas samych zależne jest, jak wyglądać powinien i będzie nasz Związek, jego praca i wyniki. Myliłby się rzeczywiście ten, ktoby sądził, że związek zawodowy jest powołany jedynie do walki o lepsze warunki płacy i pracy. Jest to jedno z ważnych prac i obowiązków, ale gdyby ograniczyć całą działalność tylko do tego, — byłby to zbyt wąski zakres działania. Wtedy właśnie pokazałoby się, że nie idziemy z postępem czasu ale siedzimy w miejscu.

Konsekwentne dążenie np. do uświadomienia robotników o konieczności dobrego odżywiania się, albo stosowania odpowiedniego ubioru roboczego — jest bodaj ważniejsze niż wprost domagać się lepszych płac.

Wydaje się Wam to dziwne?

Jasnem jest przecież, że lepszych płac nie możemy żądać jeżeli słabe nasze siły wskutek niedożywienia **nie mogą wykonać tyle pracy, za ile chciałyby odebrać zapłaty.**

Lepsze płace przychodzą same, jako wynik lepszej pracy i lepszej organizacji. Jeżelibyśmy chcieli myśleć że związek zawodowy ma żądać wyższej płacy, bez względu na jakość danej za to pracy i uważać, że związek ma być parawanem, ukrywającym nieróbstwo, niezdolność, lenistwo — możebyśmy nawet osiągnęli zwycięstwo. Byłoby ono jednak krótkotrwałe. I wiele by nas ono musiało później kosztować.

Chcecie więcej zarobić? Żądanie słuszne.

A więc uprawnić musimy pracę, dbać o swe duchowe i fizyczne siły. Mamy prawo zobaczyć, co wzięliście z domu na śniadanie, jaki spożywacie obiad, czy przypadkiem nie gdzieś na uboczu, za węgłem domu na stojąco, jak to się często zdarza.

To jest prawem związku zawodowego.

Czy Wasze ognisko domowe daje Wam dosyć ciepła? Czy wy sami dostatecznie dbacie o podtrzymanie tego ogniska? Czy macie uregulowane życie to znaczy tak podzielone, aby starczyło Wam dość czasu na spełnienie wszystkich obowiązków jako obywatela i ojca? **Jan Malina.**

Rozmyślania noworoczne

I stycznia 1938 r., gdy mówić będziemy o czymś, co stało się przed kilkoma miesiącami, użyjemy określenia: „w ub. roku".

Tak jak „wczoraj", chociaż od wczoraj upłynęło zaledwie kilka godzin.

Nikt nie przywróci dnia wczorajszego, tym więcej roku, który ubiegł. A jakże często chcielibyśmy, by ubiegły rok rozpoczął się na nowo, aby znowu rozpocząć od nowa rzeczy, któreśmy nie dokończyli, zaniedbali. Chcielibyśmy naprawić to zło, które sprawiliśmy niechcąco, nie umyślnie, rozmyślnie, z lenistwa, z pychy i z wielu różnych przyczyn.

To wszystko należy już jednak do roku ubiegłego. Wstępujemy w nowy, a równocześnie pamiętamy bilans ubiegłego.

Wiemy dobrze, co chcemy zrobić.

Jeżeli nie podnieśliśmy się — musimy się podnieść.

Jeżeli stanęliśmy w miejscu — musimy iść naprzód.

Rachunek sumienia musi być jasny.

Zaległości z roku poprzedniego — obciążają nas i od razu rozpoczynamy od deficytu. Musimy z nim walczyć. Zdobywać dochodowe pozycje, które pokryją deficyt.

Co składa się na deficyt? Co nas obciąża?

Niewypełnione zadania wobec rodziny, gminy, państwa. Wobec warsztatu pracy, bliźnich i wobec siebie samego.

Zróbmy rachunek sumienia. Starajmy się odrobić zaległości zaraz, abyśmy na powitanie roku 1939 znowu nie zasępiali czoła wspomnieniem niewypełnionych obowiązków.

To nie jest oszczędność

W sklepie naszym w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej, personel sklepowy składa się z 63 osób.

W czasie jednej z wizytacji sklepu zauważono, że jedna z ekspedientek spożyła w kąciku swój obiad złożony z pół kg. szprotek i 2 bułek, po czym „syta" już, zabrała się do dalszej pracy.

Szprotki wraz z bułkami kosztowały 65 groszy. Jest to suma w stosunku do wartości odżywczej tego pokarmu niewspółmiernie wysoka. Nie dość, że nie pokrzepiła swego zdrowia, ale przyczyniła się do jego nadwyrężenia, przeznaczając na ten cel nawet własne pieniądze. Za tę kwotę możnaby przecież zjeść coś ciepłego, coby dodało sił do dalszej pracy.

Stwierdzono, że w ten sam i podobny sposób, odżywia się reszta personelu. Przeto na zebraniu poruszono tę sprawę i w wyniku dyskusji, postanowiono urządzić własną kuchnię, którąby dostarczała taniego i pożywnego pokarmu. Koszt pierwszego obiadu wyniósł 85 groszy.

W Chełmku również zaobserwowaliśmy niedostateczne zrozumienie potrzeby zdrowego pokarmu, pomimo tego, że w przeciwieństwie do pracowników w Warszawie, mamy własną kuchnię fabryczną i pomimo tego, że u nas obiad wypada znacznie taniej, bo 50 gr.

Zrozumcie: Pół litra zimnej kawy, kilka skibek chleba i kawałek zimnej kiełbasy kosztuje tyle, co normalny obiad. A co jest bardziej pożywne? Co doda wam więcej sił?

Chełmek i jego mieszkańcy dawniej a dziś

Otrzymaliśmy list z prośbą o opublikowanie od jednego z mieszkańców Chrzanowa. Pisze on:

Kilka lat przeszło, jak pierwszy raz byłem w Chełmku. Cóż tu było? Las! A wśród tego lasu budka kolejowa, obok niej przy drodze prowadzącej z Krakowa na Śląsk — karczma, taka kiwająca się, jaką Mickiewicz opisał w Panu Tadeuszu. O drogę do wsi musiałem pytać w karczmie, bo nawet z pociągu nikt nie wysiadał. Na drodze, żywego ducha! Idę do wsi. Brud, bieda i ciemnota. Rozmawiam z jednym gospodarzem, który na moje pytanie co słychać, odpowiada: bieda, panie — było dobrze kiedy szmugiel szedł, a dziś trudno zarobić w kopalni lub na galarce. Szkoła stała, ale jakże wyglądała?

Dzisiaj, kiedy patrzę na Chełmek po 7 latach, jakaż ogromna zmiana. Wszystko zmieniło się nie do poznania. Jakgdyby różdżką czarodziejską. Wieś czyściutka, droga wspaniała, przy niej piękne domy, szkoła świeci wzorem ładu. Wieś cała oświetlona elektrycznością, słychać dźwięki płynące z głośników radiowych, patefonów i innych instrumentów muzycznych. Wieś łączy się niejako z jakimś — jak się zdaleka wydaje miastem, w którym panuje szalony ruch, praca, wyścig, życie, stukot maszyn, aut itp. Cóż to? Czy mnie oczy mylą? Czy rzeczywiście w tym pustkowiu dawnym takie piękne miasto? Tak, to miasto pięknych, dobrych a tanich butów. **To fabryka!** Serce półtoratysięcznej rzeszy pracowniczej! To Polska Spółka Obuwia Bata! To ona jest tą czarodziejską różdżką zmieniającą w ciągu kilku lat wieś, ludzi, i wszystko w około siebie. W jakiż sposób ona to robi? Przez swoją idealną organizację pracy. Tu każdy pracownik jest członkiem wielkiej Rodziny pracowniczej. Wszyscy dbają o ten swój kapitał, o warsztat pracy. Popatrzcie się kilka lat wstecz i stwierdźcie co Wam dała ta cicha, wytężona a zgodna praca? Dała Wam siłę gospodarczą, społeczną i wyrobiła w Was ducha przedsiębiorczości.

Każdy człowiek jest kowalem własnego szczęścia. Czy zaznaliście go wszyscy? Czy znalazłby się wśród Was, ktoby powiedział: — jestem nie zadowolony? Tyle macie od fabryki dóbr: pracę, dobre zarobki, czystość, sporty, gry, zabawy, naukę, kulturę, sztukę, zdrowie: ułatwia Wam kulturalne szczęśliwe życie rodzinne. Wieluż jest takich, którzy zazdroszczą Wam tego i starają się Was poróżnić, zniszczyć Wasz dobrobyt, Wasz kapitał — pracę. Nie dajcie się! Łączcie się razem w jedną wielką Rodzinę pod kierunkiem Waszego **Prezesa Gabesama,** który Wam daje wszystko, który Was wiedzie do dobrobytu. A teraz zapytam co wyście pracownicy dali tej fabryce. Czy ze wszystkim jesteście spokojni w swoich sumieniach, czy każdą pracę spełniliście sumiennie czy nie zaniedbaliście czego w swej pracy, czy nie zrobiliście jakiego fałszywego kroku, który niszczyłby Wasze serce, maszyny, fabrykę? Kiedy przyglądam się Waszemu życiu widzę w nim dużo braków. Sami utrudniacie sobie pracę — przez nieodpowiednie nieraz zabawy zwłaszcza przez nadmierne użycie alkoholu. Czy na to pracujecie, aby potym ten grosz utopić, przegrać w karty? Stokroć szczęśliwsi będziecie przy ognisku domowym, niż tracąc zdrowie, szacunek a często i honor. Poco za własne pieniądze robić się zwierzątkiem? Lepiej dbajmy o ulepszenie domów, wnętrz mieszkań, no i o przyszłość. Tylko słaby człowiek, bez honoru i bez ambicji, po pijanemu wygaduje na wszystko i na wszystkich i pod wpływem alkoholu urządza nieraz burdy, których później nieraz bardzo żałuje i gorzko za nie pokutować musi. Mniej alkoholu — a więcej zdrowia, szczęścia i dobrobytu czeka Was w r. 1938. Niech Chełmek stanie się promieniem życia, radości i kultury.

Tego życzy Wasz przyjaciel.

Kronika Rodziny

ZAMIANA LEGITYMACJI.

Wszystkich członków Rodziny, którzy dotychczas nie posiadają nowych legitymacji członkowskich, wzywamy do zgłoszenia się u dyżurnego, członka Zarządu, u którego można dokonać zamiany legitymacji na nową.

KONCERT ORKIESTRY RODZINY.

We wtorek, dnia 22 grudnia b. r. odbył się pierwszy publiczny występ orkiestry Rodziny, która wystąpiła w sali jadalni fabrycznej pod batutą kapelmistrza p. Masonia. Omówienie tego koncertu pozostawiamy do następnego numeru.

ILE WYDANO POŻYCZEK I ZAPOMÓG.

W ostatnim czasie komisja pożyczkowa udzieliła 17 pożyczek na 2.600 zł i 4 zapomóg na 700 zł. Podań o pożyczki wpłynęło około 60. Będą one załatwione podług kolejności.

PRZYJMUJEMY ZGŁOSZENIA.

Nie wszyscy należą jeszcze do Rodziny Szewskiej. Dotyczy to zwłaszcza nowoprzyjętych pracowników. Zgłoszenia przyjmuje każdy dyżurny członek Zarządu.

ZGŁASZAĆ SIĘ PO KWITY!

Po każdym potrąceniu raty za pożyczkę, wydaje skarbnik osobne pokwitowanie, które należy odbierać w każdą środę w czasie od godziny 5 do 6. Tylko te kwity stanowią bowiem dowód potrącenia raty.

TYDZIEŃ NAPRZÓD.

Zdarza się często, że do kasjera napływają prośby o niepotrącenie raty za pożyczkę, co mimo najlepszej chęci załatwić nie może dla tego, że prośby zostały złożone za późno. W wypadku koniecznym odracza się termin potrącenia raty lecz tylko wtedy, o ile prośba została złożona na tydzień przed tym.

Zapraszamy do współpracy

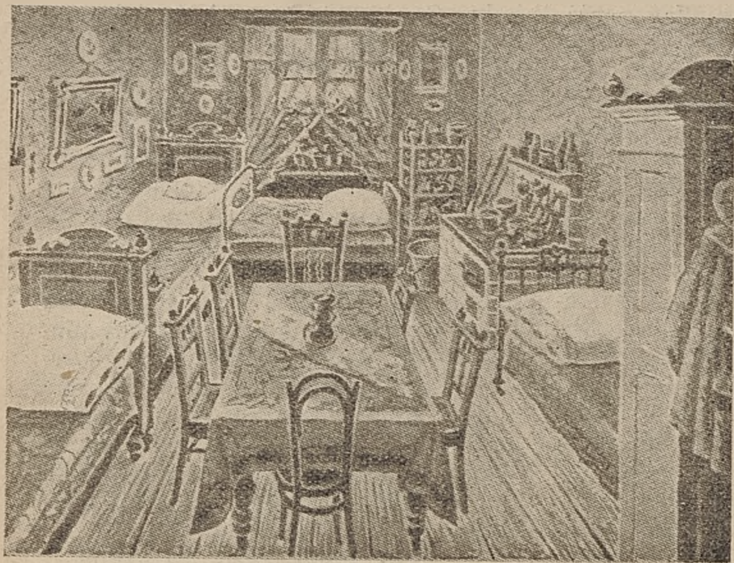
Piszcie do „Rodziny Szewskiej". My wiemy, że nie potraficie pisać językiem literackim, ale tego od Was nie wymagamy.

Piszcie o swej pracy, swoje spostrzeżenia, uwagi — mogą one przyczynić się wiele dla naszego dobra.

Komitet Redakcyjny

(—) PAWELA, przewodniczący.

Jak urządzić mieszkanie





Oto dwa wizerunki takiego samego mieszkania. Mieszkania najmniejszego, bo jednoizbowego.

Na pierwszym rysunku widzimy izbę przeładowaną meblami brzydkimi i źle rozmieszczonymi. Nawet do okna nie ma dostępu — tak szczelnie wypełniony jest pokój.

Łóżka, krzesła, szafa — mocno ozdobne, lecz w kiepskim guście.

Szafa nie mieści ubrań licznej rodziny. Widzimy je wiszące na gwoździach, wbitych w plecy szafy.

Na ścianach suto malowanych czy tapetowanych mnóstwo obrazków różnej wielkości w ozdobnych ramach lub gipsowych krążkach.

Liczne doniczki z kwiatami i gęste firanki zasłaniają prawie całe okno. W pokoju jest mroczno i ciasno. Całość robi wrażenie niespokojne, pretensjonalne. Przede wszystkim jednak brak tu miejsca.

Czyż w mieszkaniu takim będą mogli wszyscy czuć się dobrze i robić każdy swoje? Czyż nie będą jedni drugim przeszkadzać? Napewno z powodu ciasnoty będą nieco podenerwowani i źli.

Na drugim rysunku widzimy takie samo mieszkanie — ale jakże inaczej wygląda ono. Widać, że ktoś kto je urządzał, przemyślał porządnie gdzie, co i jak postawić, aby jeszcze i dla mieszkańców było dosyć miejsca. Przemyślał to porządnie i pomysłowo umeblował.

Zamiast czterech łóżek — cztery tapczany, z których dwa niewidoczne na rysunku, gdyż podsuwane są na dzień.

Stół umieszczony nie na środku pokoju, lecz z boku. Przy nim, pod ścianą ława-skrzynia, która zastąpi dwa lub trzy krzesła, na noc zaś może być posłaniem a jednocześnie pomieści nadmiar ubrań z szafy. Nie trzeba tu wieszać ich na gwoździach. — Latem można schować do skrzyni, po dokładnym oczyszczeniu, ubrania zimowe, i w ten sposób zabezpieczyć przed molami. Zimą to samo można uczynić z ubraniami letnimi.

Pomiędzy tapczanami szafka z półeczkami na książki, zeszyty i pisma lub zabawki. Jest to jednocześnie nocny stolik.

Przy kominie szafka na sprzęt kuchenny i stołowy.

Całość robi wrażenie spokojne, skromne, ale ładne i bezpretensjonalne.

Kiedy dobrze się przyjrzymy obu rysunkom, niewątpliwie dojdziemy do przekonania, że:

— w drugiej izbie jest więcej miejsca. Tu bez trudu możemy pomieścić wszystkich członków rodziny. — Jeśli starsi obsiądą stół, jeszcze będzie dość miejsca do zabawy dla najmłodszych;

— gospodyni domu ma mniej roboty, ubywa jej bowiem wiele odkurzania. Nie ma tu tylu ramek na ścianach, gałek, gzymsów i innych ozdób przy meblach, ubrań nieschowanych;

— jest ładniej i milej choć skromnie.

Pozornie zdawałoby się, że ten kto urządził pierwszą izbę więcej dbał o ozdobienie jej. Wszak jest tu dużo więcej mebli a wszystkie o wyszukanych kształtach; ściany malowane w wielobarwne desenie i obwieszone licznymi obrazami, o przeróżnych ramach: kapy na łóżkach, serweta na stole „laufer", wazony — wszystko wzorzyste, ozdobne, „bogate".

A drugi pokój wygląda na pierwszy rzut oka ubogo. Mebli tu mało, bez ozdób, ściany jednobarwne, bez kwiatków i szlaków, obrazek wisi gdzieniegdzie, firanki i tkaniny skromne, zamiast wyszukanego wazonu — dzban ludowy.

Gdy się jednak mocniej zastanowimy — spostrzeżemy, że to samo pragnienie piękna, ta sama chęć uczynienia swego kąta ładniejszym kierowała jednym i drugim lokatorem.

Dlaczego więc tak różny wygląd mają te izby?

Pierwszy — naśladował wnętrze drobno mieszczańskie, lecz w złym smaku: sądził, iż im więcej da ozdób, tym będzie ładniej; myślał, że piękno to bogactwo, a nie mając środków na kupowanie rzeczy drogich nagromadził w swoim mieszkaniu mnóstwo tandety.

Drugi rozumiał, że każdy mebel, każdy przedmiot — jeśli ma spełnić swe zadanie całkowicie — musi być we właściwym miejscu i racjonalnie użyty; że w małym mieszkaniu należy się inaczej, sprytniej urządzić niż w dwu lub trzech pokojach; że prosty, spokojny wygląd mieszkania daje wytchnienie; że tak trzeba się umeblować, jak pozwalają nam nasze zarobki; że ładniejsze są zwykłe wiejskie lniane tkaniny, którymi nakrył tapczany — niż kapy, imitujące drogie nakrycia wspaniałych łóżek.

M. K.

Wydawca: „Związek Zawodowy Pracowników Polskiej Spółki Obuwia Bata S. A. w Chełmku — Rodzina Szewska".

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Pawela. — Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka